Rok III 2 sierpnia 1931 Nr. 31

DZWONECZEK

Sierpień

Sierpień — to miesiąc, w którym są sierpy w robocie. Sierpami żną zboże na polach, sierpami dzwonią żniwiarze. I wy, kochane dzieci z radością patrzycie na żniwa i może wasze słabe jeszcze dłonie pomagają rodzicom przy zbiorach; może niejedno z was chwyciło za sierp, lub kosę, ale niedługo mogło pracować, bo na dłoniach pokazały się mu pęcherze; ojciec, matka, lub gospodarz z uśmiechem wtedy



Mali przyjaciele „Dzwoneczka“ z ochronki sióstr Serafitek w Krakowie—Zakrzówku pozdrawiają serdecznie wszystkie czytelniczki i czytelników „Dzwoneczka“.

czynił uwagę: „ a widzisz, jak to na chleb trzeba ciężko pracować“ — i przypomniały się wam opowiadania biblijne „w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb aż wrócisz do ziemi, z której wziętyś“...

Tak, kochane dzieci, uczcie się pracować i szanować pracę, a wtedy chlebuś będzie dla was droższym i smaczniejszym.

Wy, dzieci z miasta, nie dziwcie się ludziom na wsi, jeżeli oni gorszą się z ludzi ciskających nieraz niezjedzony chleb, choć on może posmarowany masłem, lub marmoladą...

Szanujcie chlebuś i o tyle zawsze proście, ile zjecie — a jeśli zjeść nie możecie, zachowajcie na późniejszą porę...

Ze łzą w oku wspominamy może, my starsi, nasze matki, które wyciągały z szuflad suche i spleśniałe kawałki chleba i za nas je zjadały, by dla dzieci zaoszczędzić na naukę...

Na Podhalu w Ludzimierzu ś. p. X. Krawczyński siwy jak gołąbek w czasie swego złotego jubileuszu, pokazał czarny zeschnięty kawał chleba, który mu matka dała, kiedy szedł do szkół w mieście, aby się uczyć na kapłana... Zrobiło to wielkie na wszystkich wrażenie.

Słyszałyście dzieci w czasie wakacyj ewangelję o cudownem rozmnożeniu chleba przez Pana Jezusa i o nakazie zebrania ułamków, — módlcie się zatem codzień do Pana Boga: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“...

Żegnajcie się też przed jedzeniem i po jedzeniu, by wam nie brakło chleba, a że braknąć może — t[illegible]n opowiedzą wam coś wasi rodzice...

Czem oddychamy?

Na to pytanie każde dziecko odpowie bez wahania: Powietrzem. Często też mówimy: „Tu takie złe powietrze, że nie można oddychać”, lub przeciwnie: „Ach, jakie dobre powietrze, jakie świeże, jak niem lekko oddychać!“

Cóż to więc jest to powietrze, którem oddychamy wszyscy i to nietylko my, ludzie, ale zwierzęta i rośliny — w którem żyjemy i poruszamy się. A gdyby go nam brakło choć na parę minut, czekałaby nas natychmiastowa śmierć.

Powietrze jest gazem, to znaczy ciałem bardzo lekkiem, nie dającem się ani wziąć w rękę, jak kawałek drzewa czy kamień, ani zebrać do szklanki, jak woda, bo rozchodzi się na wszystkie strony. Ale nie dosyć na tem. Powietrze nie jest gazem jednolitym, ale składa się z dwóch odmiennych od siebie gazów. Jeden z nich nazywa się azot, drugi tlen. Azotu jest cztery razy więcej, niż tlenu, to znaczy na 1 litr tlenu przypada 4 litry azotu.

Tlen koniecznie nam jest potrzebny do oddychania, bez niego nicby się w świecie nie chciało palić. Spróbujcie nakryć szklanką zapaloną świeczkę. Po chwili ona zgaśnie, bo pod szklanką braknie tlenu. Tak samo słyszeliście może o ludziach, ginących w zepsutych łodziach podwodnych straszną śmiercią z uduszenia z powodu braku tlenu. Łódź taka jest cała zamknięta i wypływa co pewien czas do góry nad powierzchnię morza, by zmienić powietrze. Gdy się maszyny, które ją do góry pędziły, zepsują, ludzie nie mogą odmienić powietrza i umierają. Bo oddychanie podobne jest do palenia, zużywa tlen, a gdy go niema skąd na nowo brać, ustaje. Tak jak gaśnie świeca pod szklanką, tak gaśnie życie ludzkie w zamkniętej łodzi. Nic się nie chce „tlić“, gdy niema tego gazu tlenem nazwanego, od tlenia się.

Prócz tego, mamy w powietrzu dwutlenek węgla, o którym pisaliśmy już przy roślinach. Wydzielają go ludzie przy oddychaniu i zanieczyszczają przez to powietrze. Dalej znajduje się w powietrzu pewna

ilość wody pod postacią pary wodnej. Są okolice gdzie tej pary wodnej jest dużo i mówimy, że tam powietrze jest wilgotne, są znowu, gdzie jej jest niewiele i wówczas powietrze jest suche.

Powietrza nie widzimy, ale je czujemy, gdy się porusza. Przeciąg, wiatr, to wszystko są ruchy powietrza. Nieraz takie ruchy są bardzo silne, nazywają się wichrami, huraganami i wywracają domy i drzewa.

Nam się zdaje, że powietrze nic nie waży, ale tak nie jest. Gdybyśmy wypompowali z flaszki powietrze i zatkali ją szczelnie będzie dużo lżejsza, niż flaszka niby to pusta, ale w której jest powietrze.

Powietrze konieczne nam jest do życia, ale musi być czyste. Dlatego musimy wietrzyć mieszkania, dlatego w lecie wyjeżdżamy z miast na wieś, do lasów, gór, nad morze, gdzie powietrze ma dużo tlenu, a mało dwutlenku węgla, kurzu i dymu, szkodliwych dla zdrowia.

T. St.

Kochani Czytelnicy!

Rozpisujemy zawody.

Redakcja „Dzwoneczka“ ustawicznie otrzymuje od was listy, z prośbami o umieszczanie nadsyłanych przez was utworów, dlatego chcąc zrobić wam tę przyjemność, postanowiliśmy 6 września bież. roku wydać numer złożony wyłącznie tylko z samych prac czytelników „Dzwoneczka“. W tym celu urządzamy konkurs na następujące prace, które należy nadsyłać do 22 sierpnia:

1. Moje plany w obecnym roku szkolnym.
2. Która książka Henryka Sienkiewicza najbardziej mi się podobała i dlaczego?
3. Hej do szkoły! (wiersz).
4. Opis mojej miejscowości rodzinnej.
5. O czem „Dzwoneczek” powinien jeszcze pisać.
6. Co widziałem w kościele w uroczystość Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia).
7. Fotografje, rysunki i zagadki.

Wszystkie utwory muszą być krótkie. Fotografje nadsyłać czarne, wyraźne i błyszczące. Rysunki i zagadki mają być zrobione piórem i atramentem, lub tuszem czarnym.

Każbą pracę należy podpisać imieniem i nazwiskiem, przytem podać klasę i wiek. Najlepsze prace będą zamieszczone w Dzwoneczku i nagrodzone.

Szczęść Boże w pracy życzy wam: *Redakcja.*

T. Stafiej.

Na jednej ławie

31) (Ciąg dalszy).

— Dobrze, panie profesorze.

Franek zaś zaraz po ukończeniu nauki wyleciał jak bomba ze szkoły i pędził, jak goniony do domu. Wpadł do mieszkania i drzwi otwarł z trzaskiem, aż babka krzyknęła z przestrachu: co się stało?

— Nic się nie stało — rzekł ze złością Franek, a potem zaraz zwrócił się do siedzącej na łóżku Zosi.

— Po co ty chodzisz do Sadowskich i tę małą tam prowadzisz? Teraz oni służącą swoją z niej robią i każą jej za Karolem zeszyty nosić, gdy je w domu zostawi. Widziałem ją dziś na korytarzu szkolnym u nas z zeszytem dla niego. Musiała ją jego matka posłać.

Zosia wprost z przerażeniem słuchała co Franek mówi.

— I ty mu to może powiedziałeś? — spytała.

— A naturalnie. Ja tam nie taki potulny, jak ty.

— I co on ci powiedział?

— Nic. Coś mruknął pod nosem i wyleciał na pauzę, pewnie chwalić się przed kolegami, że moja siostra u jego matki służy.

— Ach Franku, Franku, jak ty mogłeś to zrobić? To ja Kasię posłałam, ten zeszyt był u mnie! I ja przez ten wypadek zapomniałam go oddać.

— Zeszyt Karola u ciebie? Poco ci jego zeszyt? I czemuś nie odesłała przezemnie?

— Bo to był sekret przed tobą. Ty nie chciałeś się uczyć od niego, ja się bałam, że nie potrafję sama tego zrobić i brałam od Karolka zeszyt co wieczór, a rano, gdy wychodziłam po chleb, odnosiłam. A tobie nie mówiłam, bo się gniewałeś, ile razy mówiłam, byś od niego pożyczył. Bałam się, że się przestaniesz ze mną uczyć, a mamie tak o to chodzi, byś skończył choć powszechną szkołę. I ty mnie tak urządziłeś dziś.

— Co cię miałem urządzić. Twoja wina, że wszystkiem chcesz rządzić i być zawsze najmądrzejszą!

A kto mi w czem pomoże? O wszystkiem ja muszę myśleć, bo mamy w domu niema, babunia chora, a ty, jedyny mężczyzna w domu zamiast mi pomóc, to mi jeszcze zmartwienia i kłopotu ciągle przyczyniasz. I dziś taka przykrość dla mnie z tym zeszytem! — Rzuciła się twarzą na łóżko i zaczęła płakać serdecznie. Tyle czasu trzymała się dzielnie, walcząc po bohatersku z coraz bardziej piętrzącemi się trudnościami codziennego życia, aż dziś wyczerpała się jej siła woli. Przyczynił się do tego wypadek z nogą, ból, zmęczenie dni ostatnich, a wreszcie wieść o awanturze, jaką jej brat zrobił Karolkowi.

C. d. n.

Odpowiedzi redakcji

A. Guzik — Nie martw się, przyjdą lepsze czasy — „Dzwoneczek" będzie znów miał 2 kartki, może nawet piękniejsze, jak dotąd. Narazie jednak z twoich projektów skorzystać nie możemy. Za życzenia dziękujemy.

Pomyłka drukarska. W ostatnim numerze „Dzwoneczka" pod ilustracją na stronie pierwszej ma być ks. prof. Gałuszka, a nie ks. prof. Gałuszkiewicz, jak błędnie wydrukowano.

Krzyżykówka

	i		p			= rzeka w Polsce
i				k		= imię żeńskie
	a		u			= nazwa gwiazdy
		k				= inaczej chciwy
		t				= imię męskie

Wolne kratki należy zastąpić literami w ten sposób, by pierwsze z nich czytane pionowo dały nazwę jednej z polskich rzek.

Co to jest?

Do mierzenia zboża służy,
gdy całą weźmiecie,
a gdy „i" z niej wyrzucicie
na liście znajdziecie.